

Ks, Witold Pietkun, *Maryja Matka Chrystusowa, Rozwój dogmatu maryjnego*, Pax 1954, s, VII + 204.

»Książka.., w trzech pierwszych częściach jest pomyślana jako komentarz do trzech encyklik Maryjnych« (s. 13), tzn. Piusa XI *Lux veritatis* z r. 1931 w 1500-letnią rocznicę Soboru efeskiego, Piusa IX *Ineffabilis Deus* z r. 1854 i Piusa XII *Munificentissimus Deus* z r. 1950.

Na skutek tego, że Autor oparł się na dziele *Katholische Marienkunde*, wyd. przez Strätera (s. 12) i prawdopodobnie z powodu pośpiechu w opracowaniu książki, 170 stron poświęcił trzem dogmatom (Dziewiczemu Macierzyństwu, Niepokalanemu Poczęciu i Wniebowzięciu), podczas gdy wszystkie inne prawdy maryjne potraktował krótko na 29 stronicach, nie wówiąc o tym, że mariologia poszerzyła się o nowe encykliki *Fulgens corona* na setną rocznicę Niepokalanego Poczęcia oraz *Ad coeli reginam* z 11.X 1954 r. o godności królewskiej Maryi i ustanowieniu Jej święta liturgicznego 31 maja.

Nie wiadomo, czym się tłumaczy podtytuł książki: *Rozwój dogmatu Maryjnego*. Autor wylicza ich pięć. Nie jest dogmatem w ścisłym słowa znaczeniu i określonym przez Autora na s. 2 wolność Maryi od wszelkiego grzechu uczynkowego (s. 36 przyp. 1; 84), gdyż sobór trydencki prawdy tej formalnie nie określił, lecz w nauce o usprawiedliwieniu uczestnicy soboru wyrazili wiarę Kościoła w specjalne uprzywilejowanie Maryi w tej dziedzinie. Zdaniem np. Lerchera jest to prawda co najwyżej bliska wiary (*Instit. theol dogm.*, 1942, vol. III, s. 315), a więc nieomylnie nie jest określona za objawioną.

Pierwsza część książki jest poświęcona omówieniu dwóch dogmatów, a mianowicie Boskiego Macierzyństwa i Dziewictwa. Ponieważ Autor łącznie omawia te dwa dogmaty, dlatego wykład jest trudny. I tak w rozdziale pierwszym i drugim jest mowa o treści i uzasadnieniu Dziewiczego Macierzyństwa Maryi. W trzecim powraca do tytułu Bogarodzica, mimo to, że już na początku zaznaczył, że Macierzyństwo Maryi do-

tyczy Syna Bożego (s. 16). O Dziewictwie Maryi po wydaniu na świat Chrystusa mówi Autor osobno w rozdziale czwartym, podczas gdy sam temat wymagał potraktowania syntetycznego, gdyż jest wyrazem całkowitego i dozgonnego oddania się Maryi Bogu (Enc. Piusa XII *Sacra Virginitas*, 25.III. 1954 r.).

Rozdział piąty miał być szkicem historii dogmatu o Dziewicznym Macierzyństwie Bogarodzicy, ostatecznie sformułowanego na soborze w Efezie. Sobór nie odbył się 7 czerwca (s. 67). Zwołany przez cesarza Teodozjusza II na dzień 7 czerwca, został otwarty przez św. Cyryla dopiero 22 czerwca, a 22 lipca ratyfikowano uchwały w obecności legatów papieża Celestyna i podpisano przez 197 uczestników. (A. d'Alés, *Le dogme d'Ephèse*, Paryż 1931, s. 142, 170; *Enchiridion Symbolorum* (s. 75 n.2).

Nie wchodząc w szczegółową analizę treści tej części należałoby zwrócić uwagę na dokładne wyjaśnienie pojęcia pożądliwości, którą nierzadko czytelnicy utożsamiają z popędem rodzajowym.

W sensie dogmatycznym pożądliwość zmysłowa i duchowa jest właściwością natury ludzkiej po grzechu pierworodnym polegającą na tym, że naturalne i dobre same w sobie dążenia nie łatwo podporządkowują się rozumowi i woli oraz prawu Bożemu (tak też pożądliwość rozumie Autor na s. 80–1).

W Maryi nie było pożądliwości w znaczeniu dogmatycznym (*fomes ligatus vel extinctus*). X. Pietkun kwestionuje brak pożądliwości u Maryi aż do dnia Zwiastowania, przypisując Jej posiadanie pewnego »małego egoizmu« (s. 81). Jeżeli istniałyby w Maryi przejawy egoizmu, mniejsza o to czy małego czy wielkiego, bo egoizm jest egoizmem, co zresztą nie jest grzechem według nauki Kościoła, ale świadome i dobrowolne przyzwolenie na akty konkretnego, w czynie przejawiającego się egoizmu, wtedy nie możnaby mówić o związaniu czy wygaszeniu pożądliwości, a Jej brak jest naturalną konsekwencją Niepokalanego Poczęcia. Natomiast Maryja posiadała właściwy każdej zdrowej kobiecie popęd rodzajowy,

uzdalniający Ją do macierzyństwa, ale podporządkowany w pełni rozumowi i woli.

I jeszcze jedna sprawa. Należy jasno i po prostu powiedzieć na czym polegał akt Wcielenia. Jakkolwiek dokonał się on w momencie czasu, to jednak można wyróżnić w nim trzy akty: uzdolnienie Boskim wpływem dojrzałej gamety do rozwoju (bez połączenia z gametą męską), stworzenie ludzkiej duszy (bo natura ludzka składa się z ciała i duszy rozumnej), oraz połączenie tak powstałej kompletnej natury z naturą Boską w Osobie Słowa Bożego.

Cały dalszy rozwój Boskiego embrionu był w zupełności naturalny, ale twierdzenie o takim zespoleniu organizmu Matki z organizmem Syna.: »że w obu jest ten sam krwioobieg« (s. 177) jest zupełnie błędny z punktu widzenia fizjologii (por. uwagi w recenzji o *Dogmatyce Kat.*).

Druga część książki jest poświęcona przywilejowi Niepokalanego Poczęcia. Rozdział pierwszy wprowadza w zrozumienie sprawiedliwości pierwotnej i grzechu pierworodnego; drugi mówi o udzieleniu Maryi łaski zabezpieczającej Ją od wszelkiej zmyły grzechowej. W trzecim i czwartym nakreślone są drogi historycznego rozwoju tej prawdy aż do orzeczenia dogmatycznego Piusa IX.

Autor opowiada się za teorią teologiczną utrzymującą, że Maryja posiadała od swego Poczęcia pełnię życia ludzkiego i świadomości. Teoria ta, choć ją przyjmuje wielu teologów (św. Bernard, Suarez, Vasquez, św. Franciszek Salezy, Hugon, Garrigou Lagrange, Lahiton, Terrien) nie jest łatwa do zrozumienia i do przyjęcia nie tylko dla dzisiejszych ludzi, ale taka była i dla św. Tomasa, który tego rodzaju świadomość w analogicznych warunkach przypisywał jedynie Chrystusowi. (*S. Th.* III, s. 27, a. 3). Nie brakowało zdecydowanych przeciwników tej teorii (Gerson) lub takich, którzy skłonni byli uznać ostatecznie istnienie świadomości cudownie udzielonej jedynie w samym momencie Poczęcia. Trzeba zauważyć, że Poczęcie Maryi dokonało się w sposób naturalny i posiadanie świadomości byłoby niemoż-

liwe bez trwałego cudu. Nie należy szukać cudów tam, gdzie nie są one konieczne. I dzisiaj Bóg udziela łaski poświęcającej dzieciom bez udziału ich świadomości i zgody; świadome »przyjęcie« łaski dokonuje się na odpowiednim etapie rozwojowym i wystarcza człowiekowi do pełnej zasługi.

Autor idąc za Del Prado usiłuje oczyścić św. Tomasza z zarzutów, jakoby był on przeciwnikiem Niepokalanego Poczęcia. Czy naprawdę warto o to kruszyć kopię, jeżeli nie da się ukryć w świetle najbardziej autentycznych tekstów, że św. Tomasz inaczej rozumiał Niepokalane Poczęcie, aniżeli rozumie je dzisiaj Kościół? Oto niektóre z nich: *Maria... fuit quidem peccato originali infecta, a quo emendata fuit, antequam ex utero nasceretur* (III Sent. d. 3/1, 2). *Si nunquam anima Virginis fuisset contagio originalis peccati inquinata, hoc derogaret dignitati Christi, secundum quam est universalis omnium Salvator* (S. Th. III, q. 27, a. 2 ad 2).

Wiek trwająca dyskusja wynikała z uzasadnionej merytorycznie tendencji do pogodzenia prawdy o świętości Maryi z powszechnością grzechu pierwotnego i odkupienia. Nic też dziwnego, że na tle teorii o poczęciu człowieka i ożywienia płodu przez nieśmiertelną duszę (tzw. animacji), istniała możliwość swobodnego wypowiedania się w tej kwestii. Św. Tomasz opowiadał się jednoznacznie za teorią o oczyszczeniu Osoby Maryi z grzechu pierwotnego niezależnie od czasu, w którym się to dokonało (ad 3 nn). I tak rozumiał Niepokalane Poczęcie, uważając, że w ten sposób zachowana jest logika innych zasadniczych prawd objawionych.

Szkoda więc, że rozdział, który miał być poświęcony dwom drogom rozwoju dogmatu, jest gorącą apologią jednej, z wspomnieniem drugiej na 2 stronicach. A tyle pięknych i głębokich myśli można by znaleźć na omawiany temat w teologii wschodniej, szeroko uwzględnionej w art. w 1 cz. t. VII DTC przez M. Jugie.

Niepokalane Poczęcie jest jednym z elementów składających się na świętość Maryi. Ważne jest nie tylko to, że

Maryja otrzymała łaskę w momencie swego zaistnienia, ale przede wszystkim to, że w niej wzrastała przez całe życie, dzięki swej pracy, cierpieniu a szczególnie miłości ku Bogu, który stał się Jej Dzieckiem. I to Ją tak bardzo zbliża ku nam i czyni konkretnym ideałem i wzorem świętości na codzień we wszystkich warunkach życiowych. Na to właśnie zwracała uwagę średniowieczna teologia wschodnia w swoich głównych przedstawicielach (M. Cabasilas, J. Glabas, G. Palamas, J. Scholarios), że Maryja jest ideałem prawdziwego, doskonałego człowieka. (Jest dobra książka o świętości Chrystusa O. P. Kosteckiego, wyd. przez Palotinum w r. 1952, oraz tegoż autora pt. *Świętość Najświętszej Marii Panny*, wyd. przez Verbum, Kielce 1947<sup>2</sup> – ale wyczerpana i wymagająca uzupełnienia).

Wniebowzięcie jest opracowane na 49 stronach. Charakterystyczne są słowa Autora we wstępie do tego rozdziału »Ojciec Święty... chociaż mówi, że prawda ta opiera się na Piśmie św., lecz w toku konstytucji albo odwołuje się do tekstów ubocznie świadczących o tej prawdzie, albo sens tekstów ujawnia się na podstawie interpretacji teologów. Natomiast cały ciężar argumentacji opiera się na tradycji jako wyczerpującym źródło objawienia zawierającym również prawdy wyrażone w depozycie wiary tylko załączkowo« (s. 129).

Mówiąc o sensie i znaczeniu śmierci Maryi Autor sądzi, że ani encyklika *Munificentissimus Deus*, ani tradycja nie dostarcza wyczerpującego dowodu do takiego twierdzenia. Równie dobrze można utrzymywać, że Maryja nie umarła, lecz w sposób bezpośredni została przeniesiona do nieba. Takiego zdania jest wielu teologów, szczególnie nowszych. Można wymienić choćby najwybitniejszych: M. Jugie, *La mort et l'Assumption de la Sainte Vierge*, Watykan 1944; G. M. Roschini, *La Madonna secondo la Fede et la Teologia*, Rzym 1953; T. Gallus, *Questio mortis BV Mariae post bullam »Munificentissimus Deus«*, »Divus Thomas«, 1952. Ks. Pietkun stwierdza logicznie na s. 137, że »sprawa ta dotychczas jeszcze pozostaje tematem dyskusji teologów«.

Autor opowiadając się niedwuznacznie, że teoria o śmierci Maryi stwierdza, że »zgonu nie mogły jednak spowodować ani choroby, ani ubytek sił ze starości« (s. 135), lecz »tęskna miłość ku Synowi« (s. 136). Wydaje się, że takie przypuszczenie jest dosyć nieprawdopodobne, jeżeli weźmie się pod uwagę to, że życie wewnętrzne Maryi było w pełni scharmonizowane, podporządkowane łasce, rozumowi i woli. Samą wolą Bożą (teoria Suarez'a) nie można dostatecznie wytłumaczyć faktu śmierci, gdyż życie człowieka jest w obecnym stanie rzeczy warunkowane istniejącymi prawami fizycznymi i biologicznymi. Nie jest więc z góry wykluczone, że Maryja posiadając ciało śmiertelne, podobnie jak Jezus, mogła umrzeć na skutek choroby spowodowanej naturalnymi przyczynami np. starością (por. art. J. Galot'a, *Le problème de la mort de Marie*. »Nouvelle Revue Theol.«, 1954, (s. 1042).

Dogmatyczne określenie faktu objawienia prawdy o Wniebowzięciu przyszło w samą porę. Czasy wymagają przypomnienia kim jest człowiek, jaką istotną a nie uboczną rolę jak to twierdzili niektórzy, odgrywa organizm, wymagający szeregu warunków do egzystencji człowieka i jego pełnego rozwoju. Trzeba właśnie obecnie wiele mówić o ostatecznym celu całego człowieka złożonego z duszy i ciała. W tym świetle humanizm nauki katolickiej zyskuje mocną podbudowę doktrynalną i moralną.

Wśród dowodów z Pisma św. na duchowe Macierzyństwo Maryi oprócz protoewangelii i apokalipsy należałoby wspomnieć i o innych, np. u św. Jana 19, 25–7. Powołuje się nań Orygenes, Grzegorz z Nikomedii, Benedykt XIV, Leon XIII. Natomiast św. Ambroży, Bossuet, św. Alfons mówiąc o Maryi, Matce, przypisują Jej miłości scenę nawiedzenia św. Elżbiety (Łuk. 34–56).

Maryja jest matką, ale nie na skutek naturalnej adopcji prawnej, lecz na płaszczyźnie życia nadprzyrodzonego. I dlatego Jej Macierzyństwo w stosunku do nas ma szereg stopni, w zależności od naszego ustosunkowania się do Chrystusa (por. *S. Theol.* III, q, 8, a. 3).

Stała się naszą Matką przez wyrażenie zgody na Wciele-  
lenie, ale przez współcierpienie na Kalwarii dała nam życie  
nadprzyrodzone, bo zdaniem Leona XIII, wtedy zostało wy-  
dane »prawo nazywania i posiadania Maryi jako Matki«.

Syntetycznie i jasno jest napisany rozdział o Maryi Po-  
średniczce wszystkich łask. Jej Pośrednictwo jest ściśle zwią-  
zane z pośrednictwem Jezusa, natomiast różni się od tego,  
które jest udziałem świętych i zbawionych. To ostatnie ma  
charakter jedynie wstawienniczy, podczas gdy Maryja w pełni  
swej osobowości przebywająca w niebie, ma pewien współ-  
udział sprawczy w przekazywaniu łask. Czy wszystkich łask  
i w jaki sposób, na to odpowie rozwijająca się wiara Kościoła,  
jego przeżycia, praca teologów, a nade wszystko Duch św.  
obecny i działający w Kościele. Dlatego może było zbyteczne  
aż dwukrotne (na s. 190 – 191 i 198) wypowiedzenie się Autora  
w najtrudniejszej kwestii, a mianowicie za pośrednictwem  
Maryi w udzielaniu łaski przez sakramenty św.

Do tej części książki dodałbym koniecznie szereg do-  
stępnych pozycji z bibliografii. Np. O. C. Lacrampe,  
*Wszecpośrednictwo Najśw. Maryi Panny*, Lublin 1929; kard.  
Mercier, *La médiation universelle*, Louvain; Ks. L. An-  
drzejewski, *Wszecpośrednictwo NMP w nauce współ-  
czesnych teologów*, »Ateneum Kapłańskie«, 1947; Ks. J. Ro-  
stworowski, *Pośredniczka wszystkich łask*, »Przegląd  
Powsz.«, 1950.

Książka Ks. W. Pietkuna jest cenną pozycją w naszej  
ubogiej literaturze maryjnej w porównaniu z bogatym piśmien-  
nictwem innych narodów ostatniej doby. Jest w pewnym sen-  
sie rewelacją, gdyż daje szerokim masom inteligentnych czy-  
telników aż dwie pełne encykliki maryjne: o Niepokalanym  
Poczęciu i Wniebowzięciu. Po raz pierwszy – bo nie wiem,  
czy po pierwszym wydaniu encykliki *Ineffabilis Deus* nakła-  
dem X. Macieja Kluby w Krakowie w r. 1855 (wraz  
z tekstem łacińskim), polski katolik miał możliwość wziąć do  
ręki i czytać w całości doktrynalny dokument Stolicy Apo-  
stolskiej. I to jest największą zasługą Autora i Jego książki,

że coraz bardziej pogłębiające się nabożeństwo do Matki Bożej znajduje oparcie na autentycznych podstawach oficjalnej nauki Kościoła. »Prawdziwe nabożeństwo do Matki Najświętszej, to naśladowanie Jej świętości. A więc trzeba Ją znać. »Niech każdy – pisze św. Pius X w encyklice *Ad diem illum* – będzie o tym przekonany, że jeżeli cześć, jaką żywi względem tej błogosławionej Dziewicy, nie powstrzymuje od grzechu, nie skłania do poprawy życia, nabożeństwo Jego jest błędne, oszukańcze, pozbawione jest bowiem swego naturalnego i właściwego skutku«.

A więc wierni, a szczególnie duszpasterze znajdą w książce pomoc do poznania Maryi i Jej naśladowania w duchu autentycznej wiary i myśli Kościoła.

Nie można się zgodzić na forsowane przez Autora słowo Bogurodzica zamiast Bogarodzica. Zdaniem A. Brücknera (*Słownik etymologiczny języka polskiego*) w cerkiewnym używano »bogorodica« – *theotokos*. Z trzecim przypadkiem dziś się nie używa. Nawet tekst staropolskiej pieśni gnieźnieńskiej w śpiewniku kościelnym, opracowanym na podstawie uchwały Episkopatu i wydany przez Pallotinum ma »Boga Rodzica Dziewica« (s. 79). Trudno byłoby w języku teologicznym wracać do słów nieużywanych i częściowo niezrozumiałych. Czy szczęśliwe są próby tworzenia takich neologizmów jak »konformizm« (s. 179), »konsortyzm« (s. 192)? Mimo uważnej korekty nie ustrzeżono się kilku błędów, np. na s. 98, 103, 168.

Książka godna jest dalszej pracy. Trzeba ją uzupełnić wiadomościami o świętości Maryi, o kulcie Jej należnym i jego formach, a szczególnie o nabożeństwie do Niepokalanego Serca. Za konieczne uważałbym zwrócenie uwagi czytelników na rolę Matki Bożej tak w indywidualnym jak i rodzinnym życiu moralnym.

Ks. A. L. Szafranski.